

Muzułmanie pod czujnym okiem policji

1 września 2012

Nowojorska policja przyznała, że od ponad sześciu lat inwigilowała na szeroką skalę lokalną społeczność muzułmańską. Działania te obejmowały podsłuchy, nadzorowanie meczetów oraz miejsc spotkań. Celem tej wzmożonej kontroli miało być przeciwdziałanie terroryzmowi. Jednak jak wynika z przesłuchania przeprowadzanego w sądzie w Nowym Jorku, ta operacja nigdy nie doprowadziła do wszczęcia śledztwa w jakiegokolwiek sprawie.

Praca jednostki policji odpowiedzialnej za infiltrację środowiska muzułmańskiego była utajniona. Została ona utworzona przy współpracy z CIA, która prowadziła szczegółową bazę danych dotyczącą życia codziennego Muzułmanów. Policja śledziła muzułmańskie grupy studenckie, wprowadzała informatorów do meczetów, monitorowała ceremonie oraz katalogowała każdego Muzułmanina, który przyjmował nowe, zachodniobrzmiące nazwisko.

Jednostka ta miała funkcjonować jako element systemu wczesnego ostrzegania przed zamachami terrorystycznymi. W razie pojawienia się informacji o terroryście pochodzącym z krajów muzułmańskich, policja miała od razu wiedzieć gdzie taka osoba mieszkała, z kim się kontaktowała, gdzie robiła zakupy i uprawiała sport.

Niemniej jednak, podczas przesłuchania dotyczącego praktyk inwigilacyjnych, jeden z dowódców policji – Thomas Galati przyznał, że żadne z tych działań nie doprowadziło do wszczęcia jakiegokolwiek sprawy. Galati dodał również, że policja zbierała informacje o obywatelach nawet wtedy, gdy nie było podejrzeń o popełnienie przestępstwa. Tego typu działania usprawiedliwiano m.in. przez przynależność do określonej grupy

etnicznej albo fakt posługiwania się danym językiem. Prokurator zajmujący się sprawą – Jethro Eisenstein uznał, że żadna z grup społecznych od czasów mniejszości japońskiej w trakcie drugiej wojny światowej, nie była obiektem tak represyjnych praktyk ze strony władzy publicznej w USA.

Przykładowo – policyjni analitycy ustalili, że w jednej z kawiarni spotykają się osoby pochodzące z południowego Libanu. Pozwoliło to im wysunąć podejrzenia, że ludzie ci mogą popierać Hezbollach, który dominuje w tamtej części kraju. W związku z tym, lokal ten został zakwalifikowany jako miejsce troski („location of concern”) i poddany szczególnemu nadzorowi.

Podoba sprawa jak opisywana miała miejsce w latach 1970. Wówczas nowojorska policja była oskarżana o szpiegowanie studentów, obrońców praw człowieka czy sympatyków komunizmu. W związku z tymi wydarzeniami wprowadzono wytyczne, które zakazywały policji gromadzenia informacji dotyczących przekonań politycznych, chyba że mają one bezpośredni związek z terroryzmem.

Działania nowojorskiej policji, jako największej tego typu jednostki w USA, stanowią model rozwiązań dla całego kraju. Po zamachach z 11 września szczególnie wzmocniono oddziały antyterrorystyczne, nadano im również specjalne uprawnienia. Jednakże dotychczas mało było informacji o inwigilowaniu poszczególnych grup obywateli, głównie pochodzących z Bliskiego Wschodu. Dopiero publikacje dziennikarzy z agencji Associated Press ujawniły ten proceder.

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)